

ROZWAŻANIA RÓŻAŃCOWE - TAJEMNICE BOLESNE

Autor: ks. Gabriel Amorth

PIERWSZA TAJEMNICA BOLESNA: MODLITWA W OGRÓJCU

Po Ostatniej Wieczerzy Jezus udał się do Ogrodu Oliwnego. Droga była krótka, ale wystarczająca, aby w Jezusie zaszła radykalna przemiana – ogarnęły Go strach i przygnębienie. Powiedział wtedy: „Smutna jest moja dusza aż do śmierci; zostańcie tu i czuwajcie!”. Następnie upadł twarzą na ziemię i długo się modlił: „Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich. Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty [niech się stanie]”.

Patrząc na tę orację, warto zastanowić się, czego Jezus uczy nas na temat modlitwy. Po pierwsze: słuszne jest modlenie się w intencji potrzeb materialnych (zdrowia, pracy, uczuć), ale kto zatrzymuje się w tym miejscu, nie modli się, a jedynie prosi. Modlitwa to coś innego. Pierwszym krokiem powinna być adoracja wielkiego i świętego Pana. Drugim – dziękowanie Mu za to, czym jesteśmy i co posiadamy, ponieważ jest to Jego darem i nie mamy w tym żadnej zasługi. Trzecim – wystosowanie prośby o przebaczenie naszych niedoskonałości. Dopiero na końcu możemy prosić Boga o to, czego potrzebujemy.

Po drugie: modlitwa Jezusa – krótka, ale jakże intensywna – uczy nas, że rozmowie z Bogiem trzeba poświęcić czas, i że należy ją powtarzać. Nie jest ona jak włączanie światła, nie wystarczy naciśnięcie przycisku.

Po trzecie - Jezus uczy nas, że modlitwa powinna kończyć się całkowitym poddaniem się woli Bożej. My sami nigdy nie wiemy, co jest dla nas najlepsze. Po powrocie Jezus zastał trzech apostołów śpiących. Zwrócił się do Piotra, który niedawno oświadczył, że jest gotowy umrzeć za Niego: „Tak [oto] nie mogliście jednej godziny czuwać ze Mną? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprawdzie ochoczy, ale ciało słabe”. Jaka wspaniała lekcja! Diabeł nieustannie nas kusi i jeśli nie będziemy czuwać, możemy ulec pokusie, upaść. Aby tego uniknąć, trzeba się modlić.

DRUGA TAJEMNICA BOLESNA: BICZOWANIE PANA JEZUSA

Rzymska chłosta była potworna. Nie była jak licząca czterdzieści uderzeń chłosta żydowska, którą często ograniczano do trzydziestu dziewięciu ciosów, by mieć pewność, że nie przekroczono przepisów. Do chłosty rzymskiej używano biczów rozrywających skórę, a ponadto nie miała ona ograniczonej liczby uderzeń. Karę wymierzano do momentu, gdy skazany był całkowicie wycieńczony. Jezusowi, na co wskazuje świadectwo całunu, wymierzono sto dwadzieścia uderzeń.

Wydany przez Piłata rozkaz chłosty wykonano natychmiast. Żołnierze zaprowadzili Jezusa na dziedziniec i szydzili z Niego. Rozebrali Go, spętali Mu ręce i przywiązali Go do specjalnej niskiej kolumny, tak aby ciało Skazańca było wygięte i wystawione na uderzenia. Żołnierze wymierzający chłostę wymieniali się parami, aby bić skazańca, dopóki nie zobaczą, że jest bliski omdlenia.

Co myślał wtedy Jezus? Może powtarzał: „Ojcze, niech się dzieje wola Twoja”. Być może przyszedł Mu do głowy werset psalmu: „Ja zaś jestem robak, a nie człowiek” (Ps 22, 7). Zapewne czuł się jak przedmiot w rękach kogoś, kto Go nienawidzi, mimo że nawet Go nie zna. Zdarzało się, że wychłostany człowiek umierał kilka dni po wymierzeniu kary na skutek infekcji lub innych komplikacji. Ciało Jezusa musiało wyglądać wprost żałośnie, pokryte krwawiącymi ranami, gdy zmuszono Go, aby się podniósł. Żołnierze wykonali rozkaz Piłata, ale nie zaspokoiли własnej nienawiści do skazańca, dlatego przygotowali dla Niego coś jeszcze.

TRZECIA TAJEMNICA BOLESNA: CIERNIEM UKORONOWANIE

Wszystko wskazuje na to, że tytuł królewski Jezusa nie dawał Piłatowi, Herodowi i żołnierzom spokoju. Nawet na krzyżu napisali: „Jezus Nazarejczyk, Król Żydowski” (J 19, 19). Żołnierze postanowili, że zrobią z Jezusa króla po swojemu. Zachęcali do udziału w przedstawieniu cały obecny oddział. Jezus zrozumiał, że będzie musiał stać się bohaterem okrutnego widowiska, w którym będzie uczestniczyło mnóstwo widzów.

Nie było trudno przebrać Go za króla. Szkarłatna szata imitowała królewski płaszcz, trzcina włożona w prawą rękę – berło, a taboret pełnił funkcję tronu. Na koniec najistotniejszy atrybut królewski – umiejętnie upleciona z cierni korona, która została osadzona na głowie Jezusa tak, aby kolce, przebiwszy skórę, utrzymywały insygnium nieruchomo.

Wtedy rozpoczęło się widowisko. Żołnierze poczuli się jak aktorzy. Naśladując salut oddawany cesarzowi, padali na kolana i szydzili z Jezusa, wołając: „Witaj, Królu Żydowski!” (J 19, 3). A potem dodawali od siebie kopanie, policzkowanie, szarpanie za brodę albo wyciąganie trzciny z ręki i bicie Go nią po głowie ukoronowanej cierniem. Ta męka i szyderstwo trwały tak długo aż cały oddział zdołał się nasycić Jego cierpieniem. Trudno sobie wyobrazić, w jakim stanie Jezus został ponownie zaprowadzony do Piłata i pokazany ludowi.

CZWARTA TAJEMNICA BOLESNA: DŹWIGANIE KRZYŻA NA KALWARIĘ

Droga Jezusa na Kalwarię nie była bardzo długa, ale męcząca i upokarzająca z uwagi na stan fizyczny Jezusa po tym, co przeszedł. Krzyż składał się z dwóch belek. Pierwsza, wysoka i masywna, zwana *astile*, czyli stylisko lub pal, była wkopywana w ziemię jako ostrzeżenie dla ludzi o niecnym zamiarach. Drugą belkę, poprzeczną, zwaną *patibulum*, musieli nieść skazańcy. Niezbyt ciężka dla człowieka w pełni sił, stawała się nie do udźwignięcia dla kogoś, kto przeszedł tortury.

Musiało być wielkim upokorzeniem dla Jezusa pokazanie się tłumowi w takim stanie: ze zmasakrowaną twarzą, niemal nierozpoznawalną, ciałem pozbawionym sił, które potyka się i wygina pod ciężarem drewna.

Żołnierze, widząc, jak wolno przemieszczał się ten smutny pochód, zmusili człowieka wracającego z pola, Szymona z Cyreny, aby szedł za Jezusem i pomógł Mu nieść krzyż. Z pewnością cyrenejczyk wolał tego uniknąć i żałował, że wybrał właśnie tę drogę. Ale życie płata figle – to niespodziewane wydarzenie sprawiło, że cyrenejczyk został zapamiętany.

Również grupa pobożnych kobiet, które towarzyszyły Panu w drodze z Galilei do Judei, wysłuchała licznych obelg, zwłaszcza ze strony członków Sanhedrynu. Płakały one, patrząc na cierpienie Jezusa, On tymczasem zwrócił się do nich i dał im wielką lekcję, ostatnią przed śmiercią. Często nie przykłada się do tych słów większej wagi, ale to błąd. Jezus uczy: „Nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej [...] nad waszymi dziećmi!

Widzimy, że Jezus na kilka chwil przed straszliwym ukrzyżowaniem nie martwił się własną sytuacją, ale niepokoił się o dusze ludzkie. W ten sposób wskazuje nam wszystkim, o co powinniśmy się troszczyć na co dzień – o to, aby żyć w łasce Boga. Wszyscy wiemy, że możemy umrzeć w każdej chwili. Dlatego Pan Jezus nawołuje: „Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny” (Mt 25, 13). Ta troska o ludzi każdego dnia jest znacznie ważniejsza niż wszystkie inne strapienia.

PIĄTA TAJEMNICA BOLESNA: UKRZYŻOWANIE I ŚMIERĆ JEZUSA

Jan stojący pod krzyżem reprezentuje wszystkich ludzi. „Wziął Ją do siebie” jako uczeń Jezusa, który teraz, kiedy dokonuje się tajemnica krzyża, pokazuje cały swój radykalizm. Uczniowie potrzebują różnych rzeczy: chleba życia, uczestnictwa w Bożym życiu, a także matki takiej jak Maryja.

Jesteśmy świadkami ostatniego czynu Jezusa oraz adresatami Jego ostatniego daru: Jezus ogłasza Maryję matką każdego z nas. To macierzyństwo jest jak najbardziej realne i ma na celu zaprowadzenie nas do nieba, czyli do wiecznego zbawienia. Potrzebujemy Matki, abyśmy mogli narodzić się dla Nieba.

Rozważając tę tajemnicę, przy każdym Zdrowaś Mario zastanówmy się nad słowami wypowiedzianymi przez Jezusa na krzyżu:

„Ojczy, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34). Jezus nie tylko przebacza swoim oprawcom, ale i szuka dla nich usprawiedliwienia. Obyśmy potrafili zawsze przebaczać w ten sposób.

„Dziś będziesz ze Mną w raju” (Łk 23, 43). Zadziwiają słowa Jezusa skierowane do tak zwanego dobrego łotra. Wyznaje on swoje winy, zaświadcza o niewinności Jezusa, głosi wiarę, że On jest królem i prosi Go: „Wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa” (Łk 23, 42). Nietrudno rozpoznać Jezusa, kiedy czyni cuda. Ale aby to zrobić, kiedy jest biednym skazańcem umierającym obok, potrzeba naprawdę wielkiej wiary.

„Oto syn Twój”, „Oto matka twoja” (J 19, 26.27). Maryja, straciwszy Syna, nie przestała być matką. Jej macierzyństwo zostało rozszerzone na wszystkich ludzi. Jezus powierzył Swojej Matce misję, którą Ona będzie wypełniać przez wieki. Nam zaś wskazał Wspomożycielkę, do której możemy się uciekać. Jezus uznał, że potrzebuje Maryi, aby przyjąć ludzkie ciało i stać się człowiekiem, oraz że Maryja będzie nam potrzebna, abyśmy mogli narodzić się dla nieba. Maryja idzie więc za nami i wspiera każdego z nas w ziemskim pielgrzymowaniu.

„Boże Mój, Boże Mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27, 46). Nie jest to krzyk rozpacz, ale głębokiego smutku. To przejaw ludzkiej natury Jezusa, który czuje się osamotniony przez Boga.

„Pragnę” (J 19, 28). Tortury oraz utrata znacznej ilości krwi spowodowały nieznośne pragnienie. Pewnie Jezus myślał: „Moje szczęki są suche, a język przykleja Mi się do podniebienia”*.

„Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23, 46). To ostatnie słowa Jezusa, wypowiedziane w chwili wielkiego rozgoryczenia duchowego, ale i w całkowitym i ufnym zawierzeniu. Przyszedł na ziemię, posłany przez Ojca, teraz opuszczał ziemię, aby do Niego powrócić. Przez całe życie Jezus podkreślał Swoją całkowitą zależność od Ojca we wszystkim, co robił i mówił. Teraz w końcu miał do Niego wrócić.

Autorem rozważań jest ks. Gabriel Amorth. Ukazały się one w książce „Mój Różaniec” (wyd. Esprit, 2016)